Nr 288a. Dnia 17 października. Piątek. Dnia 5 (17) października 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.



Dziś: Wiktora B. i Lucyny P.
Sobota: Łukasza Ewangelisty.
Niedziela: Jana Kantego.
Poniedziałek: Przen. św Wojciecha.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 30 r.
Zachód „ 7 „ 33 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 8.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29
Zachód „ 5 „ 1.
Długość dnia godzin 10 minut 30.
Ubyło „ „ 6 „ 50.

Wtorek: Urszuli Panny.
Środa: Korduli P. M. i Alfonsa Bisk.
Czwartek: Jana Kapistrana.
Piątek: Rafała Apostoła.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Właściciel Kuźnic" (po cenach dawniejszych);—Teatr rozmaitości: „Wesoła wojna". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według obliczenia ministerjum finansów, dochody celne w r. 1885-ym dadzą sumę 102,835,850 rs., t. j. więcej o 41,673 rs. w porównaniu z r. b. Podwyżka spowodowana będzie przez podniesienie cła od wwożonego surowcu, i oclenie kamienia węgielnego. Pobór podatków celnych będzie kosztował rs. czyli mniej niż w r. b. o 619,890 rs.

= Zaprowadzone w ciągu ostatnich trzech lat surowe kary za niezachowanie przepisów paszportowych powiększyły znacznie dochody skarbu z opłat za paszporty w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. W roku ubiegłym dochody te wyniosły: za paszporty wewnętrzne 3,252,000 rs. a zagraniczne 50,000 rs.

= Wszystkie koleje w Cesarstwie i Królestwie Polskiem w przeciągu czasu od 13-go stycznia do 15-go czerwca r. b. przyniosły dochodu 106,476,408 rs., t. j. więcej o rs. 6,983,175, czyli 4·6% niż w tymże czasie w r. z.; pasażerów przewieziono 16,447,633, wojskowych 618,089, towarów pociągami pośpiesznemi 3,641,492 i pociągami zwyczajnemi 1,241,379,536 pudów.

= Od dnia 14-go b. m. zaczęto już opalać wagony pasażerskie kolei terespolskiej.

= Na stacji telegraficznej w Lucynie, w gubernji witebskiej, zaprowadzono przyjmowanie telegramów korespondencji międzynarodowej.

= Z powodu licznych pożarów jakie w r. b. nawiedzają Warszawę, składka ogniowa od lat kilku płacona w jednej racie, w r. b. podwyższoną została i rozpisaną na drugą ratę.

= Na wierzchołkach dwóch studni staromiejskich zakładają obecnie wielkie latarnie gazowe.

= Agitujący się oddawna projekt reorganizacji policji wykonawczej warszawskiej, roztrząsany jest coraz pilniej. Reorganizacja polegać ma głównie na tem, iż oprócz komisarzy cyrkułowych, którym między innemi powierzone będą czynności administracyjne, w każdym cyrkule znajdować się ma kancelarja inspektora policyjnego, gdzie załatwiane będą czynności meldunkowe, oraz wykonawcze. Jeżeli projekt ten uzyska zatwierdzenie w takim razie, nastąpi prawdopodobnie nowy podział cyrkułów w mieście naszem, które od lat dwudziestu, tylu uległo zmianom.

= Z nastaniem chłodnej pory w cukierniach i restauracjach przytrafiają się kradzieże paltotów, skutkiem czego ponowiony został przepis utrzymywania w pomienionych zakładach stałych kontramarkarni, w przeciwnym bowiem razie właściciele zakładów będą odpowiedzialni za całość rzeczy swoich gości.

= Jubileusz 50-letniej działalności nestora okulistów naszych prof. Szokalskiego, obchodzony będzie w Towarzystwie lekarskiem dnia 25-go b. m.

= Dla teatrów amatorskich.

W pewnych porach roku, niejedno towarzystwo prywatne miałoby chęć urządzić w swojem kółku teatr amatorski, porzuca jednak ten zamiar dla braku odpowiedniego lokalu na próby i przedstawienia.

Takim kilku amatorom przynosimy pożądaną nowinę.

Towarzystwo dobroczynności gotowem jest w dniach wolnych od przedstawień własnego teatrzyku odstępować swoją salę gronom amatorskim wraz z potrzebnemi urządzeniami, na próby i przedstawienia dla kół zamkniętych, za umiarkowaną opłatą.

Udzielenie sali może nastąpić także bez żadnej opłaty, ale pod warunkiem, iż grono amatorskie po urządzeniu przedstawienia prywatnego dla swoich gości, powtórzy je następnie publicznie na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Zdaje się, iż kombinacja to praktyczna i że niejedno grono amatorów skorzysta z niej w ciągu nadchodzącej zimy.

= Nasze wykopaliska.

Znany archeolog p. Jan Zawisza przesłał liczne wykopaliska z Ojcowa prof. Virchowowi, który zdanie swoje pomieścił w dziele Römera, traktującem o skałach ojcowskich oraz ich zawartości.

Do pomienionej pracy, która już z niemieckiego doczekała się przekładu na francuskie i angielskie odsyłamy antropologów.

= Oryginalny słownik.

Jeden ze studentów uniwersytetu okazywał nam niezwykły materjał przeznaczony do publikacji.

Jest to słowniczek wyrażeń używanych w potocznej gwarze warszawskiej przez osoby przenoszące tę ostatnią nad prawidłową mowę.

Prowincjonalista nie wtajemniczony w wzmiankowany żargon będzie się mógł zatem dowiedzieć co znaczy „dać nogę", „urządzić kawał", mieć „labę", „puścić w trąbę" itd...

= Wyjaśnienie spekulacji.

Czasopismo niemieckie *Ausland* w korespondencji z Warszawy rozbiera spekulację, jaką robią właściciele domów naszych, nie reperując nieruchomości w czasie właściwym.

„Obywatel warszawski — pisze sprawozdawca— oszczędza najmniej 4 procent nie opatrując swoich domów, co po latach kilkunastu z procentem składanym stanowi okrągłą sumę.

„Zysk stąd jednak jest pozorny, gdyż dom tracąc na wartości, staje się powodem dla posiadacza tysiąca kłopotów, a z chwilą zastoju w tranzakcjach, właściciele niedbający o stan kamienic połapali się w sidła własne."

W dalszym ciągu sprawozdawca objaśnia, iż w tej właśnie okoliczności szukać wypada poważnej przyczyny, dla której nieruchomości miejskie w Warszawie tak gwałtownie w cenie spadają.

Uwagi te podajemy bez komentarzy.

---

16)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA,

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

XIV.

Owa odrobina prawdy, za którą Grześ pochwycił jak za nić Arjadny, nie na długo mu wystarczyła.

Utrzymywany wysileniem woli wobec pan Kulkowskiej spokój jego, pierzchnął zaraz, gdy sam z sobą pozostał.

Domyślał się, iż padł ofiarą całego szeregu z szatańską przebiegłością uplanowanych zbrodni, gwałtów i podstępów.

I nietylko on padł ofiarą, ale zapewne także „ona".

Czyliż jej łzy w kościele nie były wymownem świadectwem, że jej gwałt zadawano, czy jej spojrzenie, które spoczęło na nim podczas aktu ślubnego, czy ten uścisk jej drobnej rączki, który czuł dotąd na swej dłoni, nie były wyraźnym dowodem, że w nim szukała tarczy, opieki, obrony, że potrzebowała jego męskiej prawicy, ażeby ją osłoniła i wyrwała z pod przemocy?...

Tymczasem on, on który przed kilkunastu godzinami przysiągł, iż jej nie opuści do śmierci, on nic nie wiedział co się z nią stało, a nawet bardzo mało był świadomym tego co się działo z nim samym.

I wszystko to nastąpiło nie z czyjejkolwiek winy, tylko z jego własnej, sam się przynajmniej o to oskarżał.

— Jam temu winien!—powtarzał—nie byłoby do tego doszło, gdybym był nie pił tego nieszczęsnego wina!...

Cierpiał okropnie, miotał się, szarpał na sobie ubranie, lżył samego siebie i wybuchał gniewem bezsilnym a mówiąc szczerze, najzupełniej niezasłużonym.

Gdyby ktoś bezstronny mógł go był bronić przed nim samym, Grześ byłby wygrał niezawodnie sprawę przed trybunałem własnego sumienia.

Niedługo jednak trwało to szamotanie się bezcelowe. Grześ nie należał do istot, które ciężar przeciwności łamie. Były w nim zarody charakteru, nie potężnego to pewna ale wytrwałością zastępującego siłę.

Czuł, że powinien działać. Wydarto mu żonę, którą kochał, która do niego należała w obliczu praw boskich i ludzkich, żonę, która w sposób niemy wprawdzie ale wymowny objawiła mu, że do niego należeć pragnie... Obowiązkiem jego było odzyskać ten utracony skarb...

W poczuciu tego obowiązku otrząsł się z bezsilnej rozpaczy, tak jak człowiek zbudzony przed świtem otrząsa się ze snu, wiedząc, że go jeszcze przed wschodem słońca czeka obowiązkowa praca.

Zastanowił się nad swojem położeniem raz jeszcze i teraz dopiero przypomniało mu się, że klucz do rozwiązania zagadki, którego z taką rozpaczą szukał, prawdopodobnie ma przy sobie.

Kluczem tym powinno było być pismo pana Przycieńskiego, zamknięte w kopercie, którą dziedzic Żółtej wręczył mu przed ślubem, polecając otworzyć gdy sam będzie.

Grześ zadrżał na myśl, że ludzie, którzy z takiem obmyśleniem inscenizowali odegraną z nim komedję, iż nie zapomnieli nawet o podsunięciu mu zwykłego ubrania, zamiast ślubnego stroju, mogli także usunąć owo tajemnicze pismo.

Z gorączkowym pośpiechem zaczął szukać swego ślubnego fraka.

Znalazł go po chwili, wraz z resztą balowej tualety, w tłumoczku, w którym prawdopodobnie było przywiezione zwyczajne jego ubranie.

Odetchnął, gdy się przekonał, że obawa jego tym razem była zupełnie nieuzasadnioną.

Koperta nienaruszona znajdowała się tam, gdzie ją schował.

Wyjął ją szybko i drżącemi rękami złamał pieczątkę.

Znajdował się w niej list i druga jeszcze niezapieczętowana, dosyć grubo wypełniona koperta.

W liście wyczytał Grześ co następuje:

„Kochany panie Piekarzewski!

Przewidując, że w nowem swojem położeniu nie mógłbyś pan nadal uważać stanowiska zajmowanego w moich dobrach za odpowiednie dla siebie, a nie mając odpowiedniejszego do ofiarowania panu, zmuszony jestem z żalem wyrzec się pomocy tak dzielnego, uczciwego i wiernie obowiązkom swoim oddanego pracownika.

Ponieważ, jak sam z rachunków widzę, usługi pana dotychczasowe nie były dostatecznie wynagradzane, uważam przeto za obowiązek załączyć panu przy niniejszem, tytułem zwrotu niedopłacanej przez lata ubiegłe pensji, jakoteż należnego panu prawnego wynagrodzenia za rozwiązanie umowy w ciągu roku i utratę miejsca, kwotę dwóch tysięcy reńskich, którą chciej pan uważać jako kapitalik przez własną pracę i oszczędność zebrany.

Znając pana, wiem że rządnością i pracowitością niewielki ten fundusz szybko pomnożysz, a w każdym razie znajdziesz w nim podstawę do kierowania swo-

= **Inspekcja.**

W dniu wczorajszym pociągiem **nadzwyczajnym** kolei nadwiślańskiej powróciła z **Mławy komisja,** która odbyła przegląd linji **oraz robót wykonanych** przed nadejściem zimy.

Inspekcja na przestrzeni z **Warszawy do Kowla** dokonaną została w przeszłym tygodniu.

= W kwestji tramwajów.

Z licznych źródeł otrzymujemy **skargi na to, iż** konduktorzy tramwajów na przystankach zbyt pośpiesznie dają sygnał do dalszej jazdy, **bez względu** na wysiadających.

Jest to w istocie wielka niedogodność, **zwłaszcza** dla osób w wieku podeszłym oraz przedstawicielek płci pięknej, lecz słabej, które zmuszone **są przez to** do wysiadania z wagonów w biegu.

Sądzimy, iż zażalenia, których **słowa niniejsze** są echem, należałoby uwzględnić.

= Nowe wagony.

W dniu wczorajszym ukazały **się na szynach kolei** konnej nowe powozy.

Są one obszerniejsze i wygodniejsze, **pochodzą z** fabryki krajowej, a pod względem **trwałości i elegancji nie pozostawiają nic do życzenia.**

Dotychczas jest ich zaledwie kilka, **ale wkrótce** ma się ukazać więcej.

= Niezwykła solidarność.

Przedsionek sali audencjonalnej **II-go wydziału karnego w sądzie okręgowym był wczoraj widownią gwałtownych objawów rozpaczy, tak, że dopiero interwencja woźnych zdołała porządek i ciszę przywrócić.**

Powodem lamentu licznej **rzeszy starozakonnych, było skazanie na dość surową karę (po 3 lata rot aresztanckich) czterech ich współwyznawców z Warki, znanych z wielokrotnych zuchwałych kradzieży.**

Przyjaciele i świadkowie podsądnych tak dalece posunęli się w swej dla nich solidarności, że poszkodowany—również żyd—uznał za stosowne salwować się ucieczką, rezygnując nawet z wynagrodzenia za koszta podróży, które mu wypłacić miano...

= Kosztowna rozmowa.

Kobietom w ogóle zdarza **się często żałować tego, iż lubią... zawiele mówić.**

O znanej tej prawdzie przekonała się w tych dniach z własnego doświadczenia jedna z córek Izraela.

Sędzia pokoju XVI-go rewiru roztrząsał właśnie jakąś sprawę; tymczasem owa starozakonna z właściwą jej współwyznawcom żywością rozprawiała z swoją sąsiadką.

To zamiłowanie rozmowy drogo ją jednak kosztowało, albowiem sędzia, korzystając z władzy dyskrecjonalnej, za nieprzystojne zachowanie się w toku audjencji, skazał gadatliwą interesantkę na karę w ilości dwóch rubli, która to suma doraźnie wyegzekwowaną została.

Komunikujemy fakt powyższy, w przekonaniu, iż wiadomość o nim wpłynie może na przyzwoitsze niż **dotąd zachowanie się owej *sui generis* publiczności,** która zapełnia zwykle ławki sądów pokoju.

= Zbytek.

Narzekamy na brak gotówki, a niema dnia, któryby nie dostarczył nam kilku dowodów niepotrzebnego zbytku!

Tak np. rodzice pewnej panny, która wychodzi za mąż, między innemi przedmiotami wyprawy, sprowadzili z zagranicy nakrycie stołowe porcelanowe na **24 osób, za 350 rs.**

Bez komentarzy.

= Dobry spokój.

W rubryce **ogłoszeń czytamy co następuje:**

„Dla osoby miłującej **spokój jest do wynajęcia pokoik przy familji — tamże udzielają się lekcje początków gry na fortepianie."**

Winszujemy!

= Ofiara powodzi.

Po hotelach **tutejszych krąży jakiś jegomość w** średnim wieku, porządnie ubrany i prosi **o wsparcie** jako ofiara powodzi w której **stracił całą krestencję.**

Dobra mina żebraka jest powodem, że służba hotelowa puszcza go do numerów gości, sądząc, że to znajomy lub interesant.

Żebrak nie przedstawia żadnych dowodów legitymacyjnych i niewątpliwie jest oszustem.

= **Bogaty złodziej.**

W dniu wczorajszym policja przytrzymała nielada ptaszka!

Jeżeli niektórzy moraliści mogą poniekąd usprawiedliwić kradzież nędzą i zepsuciem z lat dziecinnych całego otoczenia, to nic chyba nie może posłużyć za okoliczność łagodzącą, gdy kradzieżą trudni się człowiek zamożny, który odebrał dobre wychowanie i pochodzi z uczciwej rodziny.

Takim wyjątkowym okazem jest niejaki Zabłocki posiadacz dwóch posesji na Szmulowiznie.

Dawno już krążyły o nim wieści, że prowadzi nieczyste sprawki, ale czynnego udziału w kradzieżach nie można mu było aż dotychczas zarzucić.

Tymczasem przed kilkoma dniami w mieszkaniu pani S., w biały dzień została spełnioną zuchwała kradzież różnych klejnotów wartości około [illegible],000 rs.

Z opisu jaki dał stróż o człowieku, który chyłkiem wychodził z domu, poznano Zabłockiego.

Wczoraj więc udano się do jego mieszkania dla zrobienia rewizji.

Zabłocki na widok policji zmięszał się bardzo i chciał użyć noża w swojej obronie, lecz został zaraz rozbrojony.

Tymczasem jego żona porwała garnek z ukropem i oparzyła boleśnie twarz jednego z ajentów policyjnych.

Nareszcie dopełniono rewizji i znaczna część klejnotów pani S. została znalezioną.

Oboje Zabłoccy są aresztowani.

= Ucieczka.

W dniu wczorajszym ze szpitala św. Jana Bożego **zbiegł Paweł Basia, mieszkaniec gminy Tarczyn cierpiący pomięszanie zmysłów.**

Basia, obwiniony o ojcobójstwo, z decyzji izby sądowej umieszczony został w szpitalu, w celu orzeczeń lekarskich.

Zbieg liczy 31-szy rok życia, blondyn, wzrostu średniego, ubrany był w burkę.

= Oszustwo.

W dniu wczorajszym restaurator P., kupował na Ordynackiem masło w faskach w ilości 120 funtów.

Ponieważ w roku zeszłym P. przy kupnie masła był oszukany, więc teraz nauczony smutnem doświadczeniem, polecił z jednej z czterech fasek masło całkowicie przełożyć.

Handlarz sprzeciwiał się temu, lecz restaurator wcale na to nie zważał.

Podejrzenie było słusznem, albowiem zwierzchu zaledwie w czwartej części znajdowało się masło, a pod spodem wytłoczyny z marchwi.

Toż samo okazało się w trzech innych faskach.

Oszusta Jankla R. z Piaseczna, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Dwa podrzucenia.

W dniu wczorajszym w bramie domu nr 2 przy ul. Wareckiej znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, około dwóch miesięcy życia liczące.

Drugie niemowlę kilkodniowe płci żeńskiej, znaleziono przy ulicy Wołyńskiej.

Obu podrzutków odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Śmiertelne przejechanie.

W dniu wczorajszym na Nowej Pradze wóz frachtowy przejechał pięcioletnią dziewczynkę Karolinę B.

Podniesiono dziecko z pod kół z okropnemi ranami i uszkodzonemi członkami.

Nie ma żadnej nadziei, aby dziewczynka mogła być zachowaną przy życiu.

= Nagła śmierć.

Mieszkaniec osady Piaseczno Abe Sosnowicz, przywieziony w dniu wczorajszym do szpitala żydowskiego, zmarł nagle.

Śledztwo sądowe zarządzono.

= **Wypadki.** — Na Solcu Katarzyna Z. została pokąsaną przez psa podejrzanego o wściekliznę; pomocy lekarskiej pokąsanej natychmiast udzielono. — Na Świętokrzyskiej Elka G., najechana przez karetę prywatną, uległa złamaniu obu nóg.

= Z Łodzi.

Walne zgromadzenie oddziału łódzkiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbyć się ma, jak donosi *Dz. łódz.*, w dniu 23-im b. m. w sali gmachu Towarzystwa kredytowego m. Łodzi.

Na porządku dziennym umieszczono: 1) kwestje bieżące, 2) wnioski członków, 3) wybory zgłaszających się na członków oddziału, 4) wybór prezesa oddziału.

Dotychczasowy prezes, p. Juljusz Heinzel, zmuszony jest do ustąpienia ze swego stanowiska z powodu słabości zdrowia.

= Zawiedzione nadzieje.

Notarjusze, którzy nabyli w ostatnich czasach i za dobre pieniądze posady, źle bardzo wyszli na swoich nadziejach.

Wiadomości dochodzące nas z prowincji, przekonywają, iż dochód rejentów zmniejszył się w stosunku jednego do trzech.

---

m losem, w obecnych zmienionych swoich stosunkach osobistych.

W każdym razie, panie Piekarzewski, możesz śmiało liczyć na moją wypróbowaną życzliwość.

Powinny sługa
T. Przycieński."

Przy liście znajdował się dopisek:

„P. S. Prośbę moją o dyskrecję w wiadomej sprawie, ponawiam i pamięci pana polecam. Nie zapominaj, panie Grzegorzu, o tem, że bywają ludzie bardzo potężni... Zresztą rozum własny sam panu powie, jak ostrożnym być należy, nietylko w czynach ale nawet w słowach. Ufam, że pod tym względem nie zawiodę się na panu."

Grześ przeczytał i jakby ani słowa nie mógł zrozumieć, zaczął czytać powtórnie.

Dyplomatyczna finezja tego pisma przechodziła pojęcia młodego człowieka, który o podstępach i podejściach, jakie się przytrafiają prawie w każdej scenie komedji życia, nie miał dotąd wcale ani praktycznego ani nawet teoretycznego wyobrażenia.

Pan Przycieński z wyraźną intencją unikał wszelkiej wzmianki o jego małżeństwie, mówił tylko o „nowem położeniu" i „zmienionych stosunkach osobistych". List cały był pisany w takim tonie i sposobie, jak pisze dziedzic do oddalającego się wiernego oficjalisty, któremu chce i czuje się w obowiązku okazać szczególną łaskę. Nawet kwota wynagrodzenia tak była dobrana, żeby ani zbyteczną małością o hojności pańskiej nie dawała złego wyobrażenia, ani zbyteczną wysokością nie raziła.

Dlaczego dziedzic Żółtej obawiał się nawet słówkiem pisanem wspomnieć o akcie, którego sam był inicjatorem i organizatorem?... Było to pytanie, które się Grzesiowi koniecznie nasunąć musiało, i na nie właśnie miał odpowiedzieć przypisek.

W przypisku pan Przycieński przypominał i ponawiał wzięte od Grzesia przyrzeczenie, że wszystko co zaszło będzie zachowywał w najściślejszej tajemnicy, nawet przed rodzonym ojcem albo bratem, gdyby ich miał.

Takie rozciągnięcie przyrzeczenia poza termin, który Grześ mógł mieć na myśli gdy je dawała, było prawdziwym ćwiekiem wbitym w głowę naszemu bohaterowi.

— Jakto?... więc ja i po ślubie mam zachowywać tajemnicę o tem, żem się ożenił?—zawołał, rzucając z gniewem na stół list dwukrotnie przeczytany—nie, tu naprawdę rozum stracić przyjdzie, wobec tego, czego odemnie wymagają!...

I było rzeczywiście od czego rozum stracić, a kto inny na miejscu Grzesia straciłby go może naprawdę.

Bo pan Przycieński tego co pisał, nie wyrażał od siebie. Jego osobistą prośbę, radę czy wskazówkę możnaby lekceważyć, jego polecenie nie mogłoby obowiązywać Grzesia, który został uwolniony ze stosunku wszelkiej zależności od niego. Lecz poza dziedzicem Żółtej stała w dali owa tajemnicza, potężna osobistość, której imienia nawet nie wypadało wymawiać lekkomyślnie, której pan Przycieński sam się lękał, a o której w liście napomknął, wiedząc o efekcie, jaki to sprawi.

Gdyby przynajmniej bohaterowi naszemu podano jakieś motywa usprawiedliwiające te żądania, ale nie. Pozostawiono go własnym domysłom, własnemu instynktowi. Grożono mu czemś strasznem i nieokreślonem, a żądano biernego posłuszeństwa i milczenia tam, gdzie bierność i zdanie się na los stawały się same przez się najstraszniejszą dla niego torturą....

To też Grześ gdy przyszedł do siebie i zdołał jakoś uporządkować swoje myśli, nie zdecydował się bynajmniej na bierną rezygnację i milczącą bezczynność...

Postanowił stanąć do walki z tajemnicą i nie spocząć póki jej nie zdobędzie, a środków do tej walki—pieniędzy, dostarczył mu sam obóz nieprzyjacielski.

Nie zastanawiał się długo czy ma przyjąć, czy odrzucić ofiarowaną przez pana Przycieńskiego sumę. Część jej i to bardzo znaczna, była rzeczywiście zapracowaną przez niego lub prawnie za utratę miejsca należną. W Żółtej nie płacono mu nic, zaspakajano tylko jego skromne potrzeby. Gdyby był płatny, byłby sobie coś odłożył i nie możnaby było wyrzucić go na bruk bez rocznej przynajmniej płacy. Każdy oficjalista wydalony bez swojej winy po pewnych latach pracy wiernej i pożytecznej, otrzymuje przynajmniej taką odprawę. Jemu należało się tyleż, jeśli nie więcej.

Pan Przycieński może był trochę hojniejszym w tym wypadku niż bywał w innych, ale czyż to nie on cisnął naszego bohatera w takie koleje życia, w których przedewszystkiem potrzeba było mieć środki materjalne, aby się wydobyć z odmętu i dostać na stalszą podstawę. Któż więc jeśli nie sprawca takiego stanu rzeczy winien był na to dostarczyć funduszu.

Zresztą w położeniu, w jakiem się Grześ znajdował, dziwić mu się nie można, że kwestji czy ma użyć otrzymanych pieniędzy, czy pozostawić je nietknięte, nawet dłuższego czasu nie poświęcił.

Miał on inne, daleko ważniejsze zadanie do rozstrzygnięcia i ku jego rozwiązaniu skierował wszystkie wysilenia swej inteligencji i woli, środków zaś, jakie w ręce wpadały, nie mógł się dobrowolnie wyrzekać.

Odszukać żonę, spełnić złożoną jej przed ołtarzem przysięgę, wznieść się aż do niej i stać się jej godnym — oto były na teraz i na przyszłość zadania życia naszego młodego bohatera...

(Dalszy ciąg nastąpi).

O przyczynach tego stanu rzeczy już nie raz pisaliśmy.

= Porządki miejskie.

Korespondent nasz z Łomży pisze co następuje:

„W r. b. całe prawie miasto zostało przebrukowane i obecnie nawet, pomimo spóźnionej pory, przebrukowywa się rynek pocztowy.

Dbała o wygody mieszkańców municypalność zrobiła nam prawdziwą niespodziankę, rzucając przez kanały i rynsztoki we wszystkich przechodnich punktach zgrabne i wygodne mostki, co wraz z chodnikami wylanemi w r. b. asfaltem wielce pieszą komunikację ułatwia.”

= Teatr amatorski.

Donoszą nam z Kielc, iż pod egidą resursy kieleckiej tworzy się tam stałe kółko amatorów, którzy mniej więcej w miesięcznych odstępach mają dawać przedstawienia na cele dobroczynne.

Do zajęcia się tą sprawą zaproszeni zostali trzej adwokaci, pp. T. B., M. B. i R. K.

Niezadługo danem będzie przedstawienie na rzecz miejscowego towarzystwa dobroczynności, złożone z trzech sztuczek: „Uwięzionej”, „Próby przedstawienia amatorskiego” i „Marynarza.”

= Energiczna gospodyni.

Pani X. nabyła przed rokiem majątek ziemski w lubelskiem.

Skrzętna gospodyni usunęła pachciarza, który za garniec mleka płacił po 15 kop. i sama zajęła się wyrabianiem serów, zbywając takowe do Warszawy po 25 kop. za funt.

Ponieważ z jednego garnca mleka wyrabia się funt sera, więc tym sposobem pani X. znacznie podniosła dochód z nabiału, mając jeszcze prócz tego serwatkę dla trzody chlewnej.

Dalej pani X., na której pracę patrzono z początku z niedowierzaniem, zamierza zająć się pszczelnictwem i rozwinięciem sadownictwa, ażeby tym sposobem powiększyć dochody i nieoglądać się tylko na produkcję zboża.

Takich więcej!

= Rybołówstwo.

Korespondent nasz z gubernji wileńskiej pisze:

„P. Girdwoyń, znany powszechnie ichtyolog objął pod swój zarząd jeziora Trockie, leżące niedaleko Landwarowa stacji kolei petersbursko-warszawskiej.

Jeziora te obfitujące w ryby wszelkiego gatunku, były w dzierżawie u starozakonnych, eksploatujących je na szeroką skalę.

Obecnie zawiązała się spółka udziałowa, na czele której stoi p. Girdwoyń z celem zaprowadzenia tamże prawidłowej gospodarki rybnej.

Wody tych jezior mają być zarybione gatunkiem ryby zwanej sieją, znanej już i poszukiwanej w handlu.

Chociaż w kraju naszym znajduje się wielka obfitość wód, przez długie lata o hodowli ryb nikt u nas nie myślał, przeciwnie, przez nieumiejętny połów wytępiano je ogromnie.

Ileż to jeszcze różnych gałęzi przemysłu krajowego leży u nas odłogiem!”

= Sprawy sądowe.

Z Wilejki donoszą nam o przybyciu tamże sądu okręgowego.

Posiedzenia rozpoczęły się w dniu 1-ym b. m. wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Do ciekawszych spraw zaliczyć należy sprawę o morderstwo żony i dziecka mieszczanina Ł., oraz sprawę o kradzież towarów ze stacji Usza, o którą oskarżoną jest cała rodzina Kopelowiczów, złożona z siedmiu osób.

Sędziowie przysięgli, do rozmaitych warstw społeczeństwa należący, wydają surowe, ale sprawiedliwe werdykty.

Ilość spraw zaległych jest bardzo wielką, tak, iż znaczną ich część potrzeba będzie odłożyć do następnej kadencji sądu, mającej nastąpić w Wilejce w m. styczniu r. p.

= Pożar fabryki.

W nocy z d. 11-go na 12-ty b. m., w Zawierciu, w fabryce tkackiej Birknera (dawniej Braussa) wynikł pożar, który dzięki pomocy robotników, pracujących tejże nocy został o tyle opanowanym, że pastwą płomieni stała się tylko część fabryki t. j. sala mieszcząca w sobie przędzalnię bawełny.

Pożar ten jednak nie spowodował stagnacji, gdyż robotnicy przeniesieni do innej części fabryki podzieleni zostali na dwie partje, z których jedna pracuje w nocy, druga w dzień.

Dodać tu trzeba, iż fabryka ta zajmuje 200 robotników, produkując wyłącznie przędzę bawełnianą dla Łodzi i Moskwy.

Właściciel podaje swoją stratę na 30,000 rs.

Z sali sądowej.

Nieszczęśliwy akrobata.

Na ławie oskarżonych w II-im wydziale karnym sądu okręgowego zasiadł onegdaj wędrowny akrobata, Gustaw Haase, mężczyzna trzydziestokilkoletni, wyznania protestanckiego, oskarżony o tułactwo (§§ 950 i 952 kod. karnego).

Prawodawstwo obowiązujące uznaje jak wiadomo, za tułaczów wszystkich tych, którzy nie mogą bezwzględnie udowodnić swojego rzeczywistego nazwiska i pochodzenia, i grozi za to karą osiedlenia w Syberj Wschodniej.

Haase — wedle jego zapewnienia — znalazł się w położeniu tem wskutek niezwykłego zaiste zbiegu okoliczności.

Dwuletniem dzieckiem będąc, został on sam bez żadnej opieki na bruku warszawskim; matka bowiem odumarła go właśnie, a ojca, w obliczu prawa, nie miał wcale i nie znał nigdy...

Sierotą zaopiekował się dyrektor bawiącej podówczas w Warszawie niemieckiej trupy akrobatów, Lehmann, który zabrał malca z sobą, ażeby przysposobić go do karkołomnego fachu. Od Lehmana i jego podwładnych Haase dowiedział się z czasem o przytoczonych powyżej okolicznościach. Z tegoż samego źródła powziął on także wiadomość o nazwisku matki (Dorota Haase) i dniu swojego urodzenia (3-go stycznia r. 1853-go).

Tymczasem losy zaniosły malca daleko od brzegów Wisły, całe bowiem dzieciństwo swoje i młodość spędził on w wędrówkach po Austrji, Niemczech i Francji...

W r. 1879-ym Haase rozstał się z pierwotnymi swoimi opiekunami i wstąpił do innej trupy, z którą zrazu po Francji podróżował, a na wiosnę r. b. przybył do Czech.

Tutaj, poważniwszy się z swoim dyrektorem i kolegami, porzucił trupę i zamierzył dostać się do rodzinnego miasta...

Burmistrz w Sobótce wydał mu pozwolenie przejazdu do Warszawy i z świadectwem tem nasz akrobata dotarł bez przeszkody aż do granic Królestwa. Dopiero w powiecie włoszczowskim zatrzymali go dnia 12-go czerwca r. 1881-go strażnicy ziemscy i, jako niemającego dowodów legitymacyjnych, uwięzili. Odstawiono go do Warszawy, gdzie władza policyjna bezskutecznie szukała wiadomości o dacie jego urodzenia w księgach ludności...

Wówczas Haase pociągnięty został do odpowiedzialności i oddany pod sąd pod zarzutem tułactwa.

Przed sądem oskarżony nie przyznał się do winy i powtórzył pierwotne swoje zeznania, przyczem oświadczył, iż sędzia śledczy nie zapisał do protokułu niektórych szczegółów, przez niego już podówczas podanych, jak naprzykład nazwiska Ernesta Lehmana.

Wobec tego sąd, zgodnie z wnioskiem obrońcy (kand. Cederbauma), postanowił odroczyć sprawę i z powodu niedokładności śledztwa pierwiastkowego zwrócić ją dla uzupełnienia sędziemu śledczemu 18-go rewiru m. Warszawy.

Tymczasem biedny akrobata oczekiwać musi w więzieniu wyników wznowionego śledztwa, które orzekną o jego losie...

A może kto z czytelników *Kurjera*, posiada, przypadkiem, jakiekolwiek wiadomości, któreby wyświetlić mogły pochodzenie oskarżonego i któreby tem samem przyśpieszyły jego uwolnienie?...

Fr. N.

ZE ŚWIATA.

× **Do konkursu**, ogłoszonego przez rząd francuski, mającego na widoku badanie starożytnej kultury indyjskiej, stanęło kilku kandydatów, pomiędzy tymi ziomek nasz Miściuk, zamieszkały w Montmorillon.

× **„Hadaska”.** Milutki Sacher Masoch wystąpił z nową pod pomienionym tytułem elukubracją, osnutą jakoby na naszych stosunkach! Nie potrzebujemy znów dodawać, iż nie ma o nich pojęcia...

× **Fantastyczne spadki** i procesa dziedziczne są poniekąd właściwością angielskich trybunałów, gdzie nader często zdarzają się wznowienia sprawy dalekich sięgającej czasów i przodków. Główny sąd w Londynie „Court of Chancery” trzyma w tej chwili do dyspozycji 6,000 spadkobierców, którzy dotąd praw swoich nie uwierzytelnili, ani się o część sobie przypadającą nie upomnieli, bajeczną sumę 75 miljonów funtów sterlingów!... Od czasu do czasu urzędowy dziennik ogłasza spis alfabetyczny tych wszystkich, którzy mogą jakąkolwiek wykazać spadkową pretensję od sumy 50 funtów aż do miljona. Dla spraw przedawnionych nie wypisuje się całkowitego imienia, ograniczając się na pierwszych literach, co otwiera adwokatom szerokie pole zapasów i zysków. W rzeczonym spisie 6,000 spadkobierców blisko dwumiljardowego dziedzictwa znajdują się wszystkie niemal narodowości, nie wyłączając i kilku polskich nazwisk, co gotowo ozłocić senne marzenia niejednego z ziomków naszych...

× **Narodowa nienawiść.** *Journal Amusant* poświęcił większą część ostatniego numeru karykaturom Niemiec i ich mieszkańców. Oprócz prawdziwego humoru znajdujemy tam niemałą dozę szyderstwa i sarkazmu. Tytuł rysunków ozdobiono herbem państwa niemieckiego z dodatkiem... kufla piwa!

× **Luwr paryski** ulegnie znacznemu rozszerzeniu. Całe południowe skrzydło gmachu, gdzie się obecnie mieści prefektura, zamienione zostanie na galerję nowożytnego francuskiego malarstwa. Wspaniała zaś *Galérie du bord de l'eau* przedłużoną będzie aż do tuileryjskiego ogrodu.

× **Aktorzy**, jak utrzymują powszechnie, nie cieszą się długiem życiem i rzadko który z nich dochodzi późnej starości. Zawód to targający fatalnie siły moralne i fizyczne. Wszakże już w r. 1787-ym skołatany Iffland skarżył się, iż „wszystko u nas idzie prędzej ku końcowi, uciechy i boleści a nawet i życie. Te łzy, które wylewamy, ten śmiech, który tak ochoczo, na zawołanie nam przychodzi, te zmieniane jak w kalejdoskopie uczucia pędzą nas do grobu!” A jednak nie ma reguły bez wyjątku. Wbrew Ifflandowi moglibyśmy przytoczyć całą listę żyjących nader długo aktorów. Najstarszym z nich bezwątpienia był Jan Noel, który zmarł w Paryżu w r. 1829-ym licząc lat 118! Noel występował jeszcze na scenie jako stuletni starzec, zawód zaś rozpoczął w 8-ym roku życia. Przez przeciąg lat 92-ch aktorstwa zażywał różnej sławy, ganionym jednak nie był nigdy! Występował on 28,010 razy w 2,760 rolach... Umierał na scenie 1,040 razy, 130 razy nosił purpurę królewską, w 920 scenach był człowiekiem uczciwym, lecz za to w 13,592 nicponiem i nieszczęśliwym. Szminka kosztowała go 27,000 fr., gaży wreszcie wybrał 138,000 franków...

× **Nowe odkrycia astronomiczne**, ułatwione coraz to doskonalszemi przyrządami optycznemi, coraz też bliższych udzielają nam wiadomości o tajemniczych światach rozsianych w niebieskiem przestworzu. Sąsiednia ziemi planeta, mianem bóstwa wojny oznaczona, Mars, przez względną bliskość pozwala dokonywać na swojej powierzchni coraz to ciekawszych spostrzeżeń. Oddawna już, pisze *Kur. pozn.*, rozpoznawano tam plamy ciemne, w których astronomowie upatrywali morskie przestrzenie i plamy jaśniejsze tworzące obszary stałego lądu. Jakież wszelako było zdziwienie badaczy, gdy dokładniejsze teleskopy wykazały im jeszcze istnienie geometrycznie wyciągniętej sieci kanałów, przecinających w regularnych odstępach obszary ziemi... Żaden z tych kanałów nie kończy się w środku lądowych przestrzeni, każdy dochodzi do przeciwnego morza, lub też nawiązuje się z najbliższym kanałem. Cała ta kanalizacja uderza tak zręcznem połączeniem, iż wydaje się być niewątpliwie raczej dziełem sztuki, aniżeli przyrody; tembardziej, gdy w pewnych porach roku każdy kanał rozdwaja się i rozpoławia. Kanały te miewają do 5,000 kilometrów długości, na 100 szerokości, co daleko pozostawia za sobą dzieła Lessepsa i przebicia międzymorza w Suez, Panama lub Koryncie. Kanalizację Marsa przypisują istotom rozumnym, pracowitym i przemyślnym, które bodaj rozporządzają silniejszemi od naszych środkami celem dokonania cyklopowych iście robót.

— Przez pośrednictwo p. Mieczysława Kwiatkowskiego otrzymaliśmy fundusz rs. 100, ofiarowany dobrowolnie przez p. Hermana Junga na wpisy szkolne dla niezamożnych uczniów, które niezwłocznie na takowy cel użyto.

Dnia 4-go października r. b., w kościele św. Krzyża, pobłogosławiony został związek małżeński między panem Władysławem **Borowskim**, urzędnikiem zarządu oberpolicmajstra, a panną Franciszką **Mrowczyńską**, córką obywatela miasta Warszawy.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 18-go października r. b., odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, wotywa, za duszę ś. p. Łukasza **Reklewskiego,** na którą córka zaprasza tych, którzy dla zmarłego życzliwe zachowali wspomnienie. —3298—

† W sobotę, to jest dnia 18-go października r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Wszesława **Jezierskiego,** w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się msza święta, na którą pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —3289—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 16-go października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem uchwalono **gwarancję krajową dla obligacji komunalnych ban-**

ku krajowego do wysokości pięciu miljonów. W rozprawach zabierał głos kilkakrotnie poseł Kozłowski, zamięszany w sprawę Schwarca i Kamińskiego. Gdy odchodził od przedmiotu, marszałek Zyblikiewicz odebrał mu głos. Wezwany do porządku zawołał z oburzeniem: „Nie pod laską pana marszałka uczyłem się porządku parlamentarnego!” Izba głośnem „oho!” towarzyszyła dalszym napomnieniom mówcy, który pomimo ciągłej opozycji marszałka perorował bez przerwy. Wreszcie Kozłowski oświadczył, że składa mandat. Temu oświadczeniu towarzyszyły huczne oklaski całej izby, tudzież okrzyki: „I owszem!” (Jest to ostatnie zapewnienie w sejmie echo przykrej sprawy Kamińskiego; *przyp. red.*).

Lwów 16-go października.

Kolej transwersalna zawarła kartel z koleją Ferdynanda.

Budapeszt 16-go października.

Projekt adresu izby wyższej podnosi potrzebę utrzymania pokoju i zgody pomiędzy obywatelami rozmaitych wyznań, narodowości i warstw w narodzie. Izba gotową jest popierać wszystkie postanowienia rządu, mające na celu poskromienie nadużyć wolności i obronę porządku społecznego.

Budapeszt 16-go października.

Projekt adresowy stronnictwa antisemickiego w izbie deputowanych sejmu, żąda rewizji nowego kodeksu karnego, który sprzyja interesom żydów i ułatwia ich zbrodnicze zamiary. Konstytucja z roku 1867-go popełniła straszny błąd, orzekając emancypację żydów. Przyczyną staré, o których wspomina mowa tronowa, jest godna surowego napiętnowania niewdzięczność żydów wobec narodu węgierskiego. Zaledwie od lat siedmnastu wolno jest żydom na Węgrzech kupować ziemię, a już zdołali oni wywłaszczyć z roli ogromną część ludności, która za oceanem szukać musi dla siebie nędznego kawałka chleba. Rząd powinien wziąć w obronę lud wiejski, aby ten nie zrujnował się podobnie, dzięki żydom, jak szlachta. Galicja i Bukowina przedstawiają dziś już odstraszający obraz gospodarstwa żydowskiego; rząd powinien baczyć, aby Węgry w podobny stan nie popadły. Żydzi są dzisiaj niebezpiecznymi nie tylko dla chrześcjańskiej społeczności, zagrażają one zarówno chrześcjańskim dynastjom i tronom. Żydzi dostarczają 55% sił nihilizmowi w Rosji i rzucają się w ramiona anarchizmu.

Budapeszt 16-go października.

Podczas dzisiejszych obrad adresowych w izbie deputowanych zabrał głos prezes gabinetu Tisza. Oświadcza on, że w mowie tronowej przez wyszczególnienie Niemiec nie obrażono trzeciego mocarstwa. Sojusz z Niemcami ma na celu jedynie obronę pokoju. Jest rzeczą pocieszającą, iż sojusz ten posiadał siłę atrakcyjną dla kilku innych mocarstw, które mają ten sam cel przed oczyma. Tisza mówił przeto o istnieniu podwójnego przymierza. Mimo tego z najlepszego źródła pochodzi wiadomość, że przymierze Austrji z Niemcami nie zostało odnowionem. Pozostał tylko stosunek najściślejszej przyjaźni, który w obecnej chwili posiada wartość sojuszu nie jest wszelako określony terminem ani nie wkłada na zbliżone mocarstwa żadnych bezwarunkowych zobowiązań.

Berlin 16-go października.

Wobec zapewnienia *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, że Anglja ograniczyła się na zajęciu południowej tylko Gwinei wskutek reklamacji ze strony Niemiec, zwróciło uwagę oświadczenie Woermana (znanego przedsiębiorcy żeglugi i właściciela faktorji handlowych w Kamerunie; *przyp. red.*), zawarte w mowie kandydackiej do parlamentu: „Kanclerzowi państwa nie idzie o zajęcie mniejszych lub większych pasów pobrzeżnych, ale o cały nieowładnięty dotąd ląd afrykański. Belgja, Anglja i Francja gotowe są do podziału pomiędzy siebie ziem świeżo odkrytych, konferencja się zbliża, toż Niemcy nie będą czekać, aż ich taryfy różniczkowe (*Differencial-tarifen*) od handlu wykluczą.”

Berlin 16-go października.

Międzynarodowa konferencja mająca obradować nad uregulowaniem stosunków państw posiadających posiadłości w bassenie rzeki Kongo zbierze się tutaj w miesiącu listopadzie. Zaproszenie do udziału w konferencji posłano także państwom niezainteresowanym bezpośrednio, w tej liczbie i Rosji.

Rzym 16-go października.

Pomimo wybornego stanu zdrowia w Rzymie Ojciec św. polecił przyśpieszenie robót około szpitala papieskiego. W razie, gdyby cholera nie nawiedziła Rzymu, szpital obrócony będzie na inną instytucję filantropijną.

Londyn 16-go października.

Standard pisze: „Książę Bismark ma na celu tworzenie towarzystw handlowych nakształt faktorji w Suracie i Kalkucie, z których powstało niegdyś państwo angielskie w Indjach, albo też zakładanie plantacyi przy pomocy krajowych robotników.”

Bukareszt 16-go października.

Opozycja wydała manifest, w którym oznajmia, iż nie weźmie udziału w przyszłych wyborach do izby deputowanych.

Sofja 16-go października.

Zbierającemu się w dniu 27-ym b. m. bułgarskiemu sobranju przedłożonym zostanie plan budowy kolei Pirot-Vakarel, która rozpocznie się przyszłej wiosny. Obecnie inżenierowie rządowi zajęci są trasowaniem linji Pirot-Sofja.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go października, godz. 6 min. 15 po południu.

W dalszym ciągu rozwijało się dziś na giełdzie tutejsze usposobienie lepsze i przyjaźniejsze. Ruch żwawszy i obroty znaczniejsze. Wartości spekulacyjne dosyć się jednak słabo trzymały a akcje kredytowe wskutek wiadomości z Wiednia i niepewności w sprawie Weinricha znowu dwie marki utraciły. Udziały dyskontowo-komandytowe o drobnostkę też niżej. Wartości kolejowe słabo a niektóre poniosły straty kursowe. Górnicze nie lepiej niż dotąd. Natomiast rynek rent obcych mocno ożywiony a przedewszystkiem dobrze się trzymały rosyjskie, które w ogóle zyskały na kursie. Również lepiej ruble. Żyto w towarze gotowym o 25 kop. wyżej, na dostawę zaś o całą markę taniej.

Berlin 16 go października, godz. 5 m. 3 po poł, (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	207.20
Weksle na Warszawę	206.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.30
Bilety banku rosyjskiego na dostawę	207.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	60.70
Akcje kredytowe	479.—
Listy zastawne serja I-sza	62.10
Weksle na Londyn krótkoter.	20.38
„ „ długoterminowe	20.25[5]
Żyto z dostawą na jesień	142.75
Żyto na wiosnę	137.75

Petersburg 16 go października, god. 7 min 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	24 1/2
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218 1/2
„ „ II-ej emisji	207 1/2
Półimperjały	8.07

Kurs rubli na dostawę końcomiesięczną podniósł sie o 25 fenigów—w tranzakcjach kasowych o 10. Kursa weksli na Warszawę zyskały odpowiednią zwyżkę, na Petersburg zaś, jak z porównania cyfr widzimy, obniżyły się nieco. Na podstawie tych notowań urzędowych należałoby przypuszczać, iż giełda warszawska obniży dziś w dalszym ciągu kursa walut obcych, o ile nie będzie w możności doprowadzić ich do równi berlińskiej, czemu, jak wiemy, przeszkadzają warunki miejscowe niezupełnie, niechęć do interesów i brak gotówki. Szacowania też poranne, jakkolwiek często w ostatnich czasach niezbyt trafnie przewidujące, nie pozostaną też bez wpływu na kierunek działalności giełdy naszej. Kursa dnia poprzedniego były: 207.10, 206.75, 481, 142.50, 138.75.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 16-go października r. 1884.

W dalszym ciągu dostawy szczupłe.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż ogółem tylko 550 korcy.

Usposobienie jednak słabe, chęć kupna mała.

Przyczyny szukać należy w obniżce cen zagranicą, niemożności kupna na wywóz i warunkom miejscowym.

Płacono za wadliwą 5 rs. i pstrą nieco lepszą smolną do 6.30. Ze średnich pstrych i dobrych płacono niektóre partje na furach 6.60—6.67 1/2 z warunkiem odstawy temiż furami do młynów i na wiatraki. Jedną partję kupiono na kolei nadwiślańskiej i płacono za nią 6.75, lecz z warunkiem odstawy na wiatrak. Ponieważ koszt odstawy wynosi 30 kop. od korca— przeto notujemy ją po 6.45, ponieważ tyle wzięto za ziarno na czysto.

Żyta około 700 korcy wystawiono na sprzedaż.

Usposobienie trochę lepsze niż dla pszenicy.

Płacono za wyborowe 5.20 i 5.25 również z fur. Jedna partja kupioną została na kolei terespolskiej w składzie po 5.22 1/2, lecz warunek odstawy do młyna mechanicznego w mieście stanowi, iż w istoście za ziarno netto osiągnięto 5.07 1/2.

Kupowali wyłącznie młynarze i właściciele wiatraków. Na wywóz nie kupowano.

Partja jęczmienia wyborowego około 100 korcy sprzedaną została dobrze po 4.87 1/2 za korzec netto.

Owsa 120 korcy. Cena 2.95—3.20.

Siana i słomy nie było prawie wcale na targu.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny i minuty	Przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	[illegible] 50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	[illegible] 55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50 wiecz.	10 10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką		
Kurjerski 2 klasy	[illegible] 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4 40 po poł.	8 25 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 1[illegible] rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	[illegible] 30 po poł.	9 18 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 2 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6 48 wiecz.	3 33 rano
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	9 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	[illegible] 40 po poł.	2 — po poł.
Osobowy	8 — wiecz.	8 12 rano.
Osobowy do Lublina	[illegible] 45 rano	10 54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 50 wiecz.	10 43 rano
Osobowy	9 20 rano	8 17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po poł.	9 18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 5 (17) Октября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.